

SYNARCHISTA



GŁOS ZWIĄZKU SYNARCHICZNEGO

POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI
I SUMIENIA SPOŁECZNEGO

Nr 4

WARSZAWA — CZERWIEC

ROK XII

O SYNARCHICZNYM UNIWERSALE

T R E Ś Ć

- O Synarchicznym Uniwersale — Red.
- Wstęp do Konfederacji Synarchicznej.
- Militaryzm i Pacyfizm — M. Wilbik.
- Sprawa mieszkaniowa — Dr. G. Ol.
- Dyskusja Prywatna.
- Łączymy się z Wami — Red.
- Baldwin jest Synarchistą.
- W Ślepym Zaułku.
- Wiarę miejcie — St. Koszarska.
- Z Synarchicznych wieczorów dyskusyjnych.
- Głos niezależny — Z. Z.
- Z ruchu politycznego młodzieży — Obserwator.
- Do naszych członków i sympatyków.

Uniwersał Synarchiczny, który przed kilku dniami ukazał się z druku, jest dojrzałym owocem wielkiego trudu i ktoby go zlekceważył, dałby świadectwo zupełnej nieodpowiedzialności obywatelskiej.

Jest on ujęciem syntetycznym dziejów, obrazem ducha polskiego, realną oceną rzeczywistości, wizją polskiej ideologii, dokumentem wszechludzkich dążeń, programem działania i wezwaniem do życia prawdziwie twórczego.

Ze jest owocem wielkiego, zbiorowego trudu duchowego i umysłowego — nie będzie odrazu zrozumiany przez tych, którzy tego trudu nie dokonali sami, którzy go się boją lub nie są do niego przygotowani. Ale trafi on niewątpliwie do sumień i serc tych wszystkich, którzy czuwają, myślą krytycznie, czują, pragną i umieją chcieć.

Wierzmy, że pomimo usiłowań wszelkich przedstawicieli zła i obskurantyzmu, od szeregu lat trujących atmosferę polską plugawym materializmem, płytczną ujmowania zjawisk, spychających moralność do roli dziwactwa nikomu niepotrzebnego, a treść życia wypełniających frazesami, usłyszaniami z płyty gramofonowej — Uniwersał Synarchiczny stanie się dla wszystkich sprawiedliwych — drogowskazem.

Uniwersał Synarchiczny zawiera w sobie tę wielką polską ideologję, o której mówi się od lat, jako o wielkiej nieobecnej. I oto ta nieobecna powiedziała — Jestem. Kto dziś temu zaprzeczy — zaświadczy ślepotę lub złą wolę.

Tego rodzaju wezwanie, jak Uniwersał, nie może oczywiście zawierać szczegółowego planu naprawy Rzeczypospolitej, naprawy form życia. Wypracowanie takiego planu jest zadaniem codziennej pracy Związku

Synarchicznego i będzie przedmiotem pracy Konfederacji Synarchicznej. Ale Uniwersał jest całkowitem ujęciem zasady.

Zasada jest i stara i nowa. Stara — bo już 24 wieki temu Heraklit formułował ją: — «Niema bytu w stanie statycznym. Jest tylko stawanie się». — «Jedno prawo rządzi wszystkimi przemianami». — «Wszczę światem rządzi Rozum». — «Rozbieżne czynniki łączą się i powstaje z nich najpiękniejsza harmonja».

Stara jest ta zasada, bo jeszcze Chrystus ją dał: — «Jesteście synami Bożymi», — więc braćmi. — «Jeżeli nie odrodzisz się z Ducha — nie wniędziesz do Królestwa Bożego».

Ale zasady tej pojmowanie jest nowe, polskie, synarchiczne, nasze, które wyciąga logiczne wnioski z tamtych wiecznych prawd i żąda przede wszystkim uwolnienia umysłu ludzkiego od śmierci doktrynerstwa, formulek, wyciąga konsekwencję z prawdy, iż cała rzeczywistość w przemianach podlega jednemu prawu, prawu stworzenia, odkrytemu przez myśl polską, i żąda stosowania się do prawa tego, by uchronić naród od ciągłego oparzania się i nabijania sobie guzów w nieświadomości, że to parzy, a tam jest przepaść. To pojmowanie prawdy, że wszczę światem rządzi Rozum — chcemy wprowadzić w życie Państwa, by przestało ono być igraszką spekulacji «agentur zagranicznych» wszelkiego autoramentu i najrozmaitszych mafji, spisków, konspiracji i karteli interesów. Chcemy, by prawda o możliwości łączenia czynników rozbieżnych w twórczą harmonję stała się ustawą dla kapelmistrzów naszego życia zbiorowego, którzy dziś stoją u pulpitu, wymachują batutą, ale jeszcze nie wiedzą, jaką mają grać symfonię. Każdy wirtuoz w orkiestrze gra co innego. I oto mamy kakofonię, od której uszy bołą.

Wychodzimy z założenia idei braterstwa ludów, i dlatego Uniwersał zwraca się do wszystkich, nie wytacza nikomu walki, nie rzuca insynuacji, nie sądzi, nie oskarża, nie odsuwa, tylko wzywa do ogólnego «interesu», jaki najlepiej realizuje się w Dobru, w Prawdzie, w Sprawiedliwości.

Wyznajemy Boską mądrość słów Chrystusa — oportet vos nasci denuo — i to jest moralnością synarchiczną i zasadą Uniwersału Synarchicznego.

Gdy Uniwersał stanie się polityczną, gospodarczą i społeczną Ewangelią Narodu Polskiego, a stać się musi, bo jest jego racją bytu a racją stanu Rzeczypospolitej, wówczas Polska wejdzie na gościniec przodownictwa wśród narodów.

Taki jest cel Uniwersału i w tem leży jego nowość i młodość twórcza.

Chcemy jeszcze na tem miejscu uprzedzić zgóry tych, którzy powodowani nieświadomością, są skłonni do wypaczania ducha słów, chwytając powierzchow-

nie same wyrazy, którym nadają szablonową interpretację.

Dotkniemy więc dziś tylko trzech punktów — Kościoła, własności i Konfederacji.

Religia jest najwyższem Dobrem człowieka, a Kościół jej formą. Kościół ma pieczę nad Człowiekiem wiecznym, Państwo — doczesnym. Synarchja widzi sposób dojścia do celowości Człowieka we współdziałaniu tych dwóch organizacji, współdziałaniu równoległym ze ścisłym rozgraniczeniem zakresu działań. Kościół bowiem nie powinien być państwowym, gdyż przestałby być uniwersalnym. Państwo nie może być kościelnem, bo nie spełniłoby swoich ziemskich zadań.

Co się tyczy prawa własności, to Synarchja właśnie przywróci jej «świętość» przez nadzielenie nią każdego w postaci owoców jego indywidualnej pracy, uczciwej, i celowej. Synarchja nie pozbawia nikogo własności nabytej z pracy indywidualnej, jak to się dzieje właśnie dziś, pracy rąk, mózgu, talentu, geniuszu, zasługi. Ale własność zdobyta wyzyskiem, nadużyciem, podejściem ustaw, wykorzystaniem błędów ustrojowych — przejdzie na własność społeczną.

Wreszcie dążenie do Konfederacji Synarchicznej nie jest dążeniem do tworzenia partji, lecz jest pragnieniem zogniskowania ugrupowań obywateli dobrej woli, służących nie doktrynom, lecz wspólnemu wytwarzaniu opinji świadomej, dla realizowania nadrzędności polskiej ideologii.

29 Maja odbyło się w Związku Synarchicznym zebranie członków Związku, na którem Prezes Dr. Tarło-Maziński ogłosił ukazanie się Uniwersału. Wskazał on na wielkie etapy rozwoju ludzkości, kiedy pojawiały się drogowskazy każdej nowej ery. Byli nie mi wielcy ustawodawcy, był nim sam Chrystus, były wielkie dokumenty o znaczeniu dziejowym. Dziś przeżywamy okres, gdy kończy się era, która zdobyła dla ludzkości wolne poznanie, a zaczyna się era wytęczenia dróg do dalszych etapów dziejów ludzkości, etapów wielkiej dynamiki życia zbiorowego człowieka.

Nowa rzeczywistość wymaga nowego człowieka, nowych form życia społecznego.

Współcześni tych wielkich momentów zazwyczaj nie doceniali zjawisk epokowych, jakich byli świadkami. Historyk rzymski Flawiusz odzywał się o Chrystusie, że zjawiał się jakiś nowy sekciarz.

Dziś jednak ludzkość już dojrzała, bogatsza w doświadczenie. I dlatego trzeba, żeby wszyscy, którzy rozumieją, co się koło nich dzieje, nieśli wieść, że Uniwersał Synarchiczny jest i zawiera Prawdę, niezbędną dla dzisiejszego pokolenia.

RED.

Prosimy o uiszczenie bieżącej i zaległej prenumeraty. Następny numer „Synarchisty” otrzymają jedynie Ci, którzy spełnią ten obowiązek. UNIwersał SYNARCHICZNY, cena 80 groszy. Należność przesyłać za dołączonym blankietem P. K. O. na Nr 23979

WSTĘP DO KONFEDERACJI SYNARCHICZNEJ

W dniu 7 czerwca r.b. odbyło się w lokalu Związku Synarchicznego zebranie władz Związku wraz z zaproszonymi przedstawicielami ugrupowań politycznych, społecznych i gospodarczych w celu przeprowadzenia pierwszych rozmów na podstawie Uniwersału w dążeniu do zawiązania Konfederacji Synarchicznej.

Zebranie zagałę Prezes Zw. Synar., stwierdzając coraz silniej uświadamiającą się w społeczeństwie dążność do wytworzenia jednolitego frontu wobec chaotycznej polskiej rzeczywistości i nadania jej nowej treści i nowej formy, odpowiadających wielkiemu potencjałowi Narodu. Ta nowa treść i forma znalazły sformułowanie w Uniwersale.

Gdy Prezes Dr Tarło-Maziński otworzył dyskusję zabrano kolejno głos kilku mówców z poza Zw. Synar., którym odpowiadali synarchiści.

Wszyscy mówcy pozazwiązkowi zasadniczo godzili się na główne tezy Uniwersału, wysuwając jednak pojedyncze punkty, które im się wydawały dyskusyjnymi.

Pierwszy z kolei mówca synarchiczny wyjaśnił przede wszystkim trzy zasadnicze rysy charakterystyczne też Uniwersału. 1-y to ten, że w planie całkowitej przebudowy Rzeczypospolitej dominującym nastawieniem jest Człowiek jako materiał budowy Narodu i Państwa. Drugi rys — to organiczna metoda rozwiązywania problemów politycznych, społecznych i gospodarczych, a nie zgubna metoda mechanicznej tataniny. Trzeci — to stosunek Synarchji do wszelkich partji, stronnictw i prądów społecznych, nie negatywny, a pozytywny — stosunek wywoływania z tych różnych prądów — elementów twórczych.

1-y mówca pozazwiązkowy wysunął konieczność rozwiązania przede wszystkim kwestji żydowskiej w Polsce jako najbardziej palącej i twierdził, że żydzi sprzeciwiłoby się wprowadzeniu w Polsce ustroju synarchicznego.

Otrzymał on na to w toku dyskusji szereg odpowiedzi, że w systemie ustrojowym synarchicznym sprawa żydowska staje się ipso facto zupełnie drugorzędną, gdyż przetwarzając całą strukturę społeczną i gospodarczą od A do Z Synarchja wytworzy takie warunki egzystencji i pracy dla narodu polskiego, że żydostwo nie znajdzie żadnego pola działania w dotychczasowym swoim dobrowolnie przyjętym zakresie i charakterze i samo dążyć będzie do znalezienia dla siebie

kraju o strukturze liberalno-kapitalistycznej, w której jedynie może ono prosperować zgodnie z właściwościami swojej struktury psychicznej i umysłowej, lub do wytworzenia własnej państwowości w Palestynie, co zgodnie z zamierzeniami Wielkiej Brytanji nabiera dziś formy realnej.

2-gi mówca pozazwiązkowy podniósł międzynarodowość problemu żydowskiego i konieczność międzynarodowego jego rozwiązania.

3-ci mówca pozazwiązkowy zwrócił uwagę, że gospodarcza bierność Polaków ponosi całkowitą odpowiedzialność za to, że przez samych Polaków wytworzona próżnia w strukturze społeczno-gospodarczej wypełniona jest przez żydów, a dawniej była wypełniona przez niemców, ormian czy szkotów, obecny zaś negatywny czysto stosunek społeczeństwa polskiego do kwestji żydowskiej nie rozwiąże jej. Tenże mówca zadał Związkowi Synarchicznemu kilka pytań co do metody przebudowy struktury Polski, na co otrzymał wyjaśnienie zasadnicze. Omówienie szczegółów będzie przedmiotem następnych konferencji.

4-y mówca pozazwiązkowy stwierdził, że ruch społeczny przez niego reprezentowany mieści się całkowicie u ustroju synarchicznym, jak to widać z Uniwersału.

Inni mówcy powracali jeszcze do sprawy żydowskiej, która ich najbardziej frapowała w ujęciu ideologii synarchicznej, nie znającej nienawiści rasowych, za to opartej na mocnym programie indywidualizmu i prometejskiego imperializmu narodowego, kulturalnego, gospodarczego, który bez reszty oczyści Polskę od naleciałości szkodliwych, wypełni luki dziejowe Polski i da celowość pracy Państwowej.

Po trzygodzinnej blisko konferencji obecni przyjęli bez dyskusji następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 7 czerwca 1937 roku uważają inicjatywę Związku Synarchicznego, zmierzającą do wytworzenia jednolitego wielkiego frontu przebudowy naszej rzeczywistości społeczno-politycznej, za niezbędną i pilną, zaś zasady wyłożone w Uniwersale Synarchicznym za podstawę do współpracy.

Dalszą dyskusję na temat wskazany postanowiono odbyć w dn. 14. VI. upoważniając Zarząd Związku Synarchicznego do wystosowania zaproszeń”.

MILITARYZM I PACYFIZM

II

W artykule niniejszym streścimy zasadnicze myśli i wyprowadzimy końcowe wnioski z rozważań artykułu, poświęconego temu tematowi w majowym numerze „Synarchy”.

Poszukując źródeł tych dwu tendencji: militaryzmu i pacyfizmu w psychice jednostki i zbiorowości, stwierdziliśmy w omawianym artykule, że źródłem psychologicznym militaryzmu jest naturalny egoizm jednostki, posiadający swój odpowiednik w życiu zbiorowym

w postaci zasady indywidualizmu, źródłem zaś pacyfizmu — idealizm, zwany zwykle „altruizmem“ któremu w życiu społecznym odpowiada zasada powszechności.

Stwierdziliśmy dalej, że obie te tendencje mają równie mocny grunt pod stopami: pierwsza — w fakcie nieustannej walki, towarzyszącej zawsze i wszędzie wszelkim przejawom życia, druga — w powstającej ciągle na nowo i wbrew wszelkim faktom, a więc

w wpływającej z głębi samej istoty ludzkiej — dążności do zrealizowania pokojowego współżycia narodów.

Wynika stąd, jako naturalna i konieczna konsekwencja, że cały ciąg dziejów ludzkości — to nieustanne zmaganie się tych dwu zasadniczych dążeń, przyczym wzrastająca stopniowo gwałtowność i stale rosnący zasięg zapasów wojennych skolei potęguje napięcie tendencji pacyfistycznych w społeczeństwach, które doświadczyły klęsk wojny.

Argumenty

Rozważywszy pokrótce argumenty zwolenników jednego i drugiego kierunku, przyszlśmy do przekonania, że nie są one dostateczne dla rozstrzygnięcia zagadnienia, dla opowiedzenia się za którymkolwiek z tych dążeń, ponieważ na każdy z przytaczanych zwykle argumentów można znaleźć przeciwwargument, któremu również nie podobna odmówić słuszności.

Bo jeśli prawdą jest, że wojna wyzwala czynnik męskości, odwagi i bohaterstwa, to również nie ulega wątpliwości, że wywołuje ona zdziczenie i demoralizację, wyzwalając w duszach ludzkich najpierwotniejsze instynkty zwierzęce.

Z drugiej strony, jakkolwiek każdy człowiek poszukujący w życiu czegośkolwiek więcej ponad zaspokojenie potrzeb zwierzęcych organizmu fizycznego rozumie lub czuje wysoką wartość idei pokojowego współżycia i braterstwa ludów, to nie da się zaprzeczyć, że hasła te są często nadużywane dla celów, nic nie mających wspólnego z tą wysoką dążnością, a w obecnym stanie rozwoju człowieka i społeczeństw wydają się być nieziszczalną utopją.

Wielcy myśliciele i gienjalni twórcy najczęściej wypowiadali się bardzo kategorycznie przeciw zbiorowym rzeziom mas ludzkich, a mimo to wyobraźnię tych samych mas do dziś olśniewa i porywa nimb półboski wielkich zdobywców i wodzów zwycięskich. Do dziś żywe jest w masach ludzkich uwielbienie dla siły i mocy militarnej, wyrastających z krwi i cierpień tych mas.

Wielkie religje ludzkości rozmaicie ustosunkowują się do tego zagadnienia. Począwszy od islamu, który wojnę świętą włącza do obowiązków wyznawcy, poprzez judaizm, który nie cofa się przed narzucaniem innym narodom ogniem i mieczem panowania narodu wybranego, — chrystjanizm, który wbrew potocznemu mniemaniu, walkę uważa za jeden ze swych istotnych składników i mimo nakazu miłości bliźniego nie potępia bezwzględnie nawet użycia oręża, aż do buddyizmu, który najkonsekwentniej przeprowadza doktrynę pokoju, widzimy całą gamę odmian w ustosunkowaniu się do tego zagadnienia.

Namiętność i rozum

Po każdym większym kataklizmie wojennym widzimy pewnego rodzaju otrzeźwienie i oprzytomnie-

nie, wzrost nastrojów pokojowych i tendencji do rozstrzygnięcia sporów i nieporozumień w drodze dyplomatycznej.

Trwa to zwykle tak długo, dopóki nie przyjdzie do głosu nowe pokolenie, podejmujące skolei nową „próbę sił“.

W ten sposób, zmieniając się kolejno, okresy walki i pokoju przybierają jednak stopniowo na sile i zasięgu w miarę doskonalenia się techniki wojennej i środków komunikacyjnych.

Ostatnia, na wielką skalę zakrojona wojna o zasięgu niemal wszechświatowym, przyniosła w konsekwencji próbę realizacji idei pokojowych w postaci Ligi Narodów. Stopniowy jednakże upadek znaczenia tej instytucji, wobec niemożności opanowania i zażegnania stale wybuchających konfliktów i lokalnych zaburzeń w różnych częściach globu, stan ciągle rosnącego niepokoju i niepewności oraz gorączka zbrojeń — wskazują, że zagadnienie pokoju powszechnego zostało coprawda już postawione przed ludzkością w formie konkretnej, ale dalekim jest jeszcze od całkowitego rozwiązania.

Zbyt szybkie jest tempo gromadzenia się materiału palnego we wszystkich punktach świata i zbyt słabe jest przeciwdziałanie tym dążnościom, aby zapobiedz zbliżającej się katastrofie.

Wszystkie wysiłki dyplomacji sprowadzają się tylko do odwlekania momentu decydującej rozgrywki, ale nie możemy dotychczas mimo najlepszej woli ani dopatrzeć się, ani wskazać tych czynników, już działających w stosunkach pomiędzy narodami, które mogłyby ją stanowczo uniemożliwić.

Wojna powszechna

Jeżeli ostatnia Wielka wojna wykazała brak podstaw moralnych w kulturze zachodnio-europejskiej i poza bardzo dotkliwymi skutkami materialnymi była jednak głównie katastrofą moralną, to najbliższy kataklizm grozi całkowitą ruiną warunków istnienia fizycznego ludzkości. Wskazują na to wszystkie dane: postępy techniki w budowie narzędzi zniszczenia, w rozwoju środków komunikacji, a co najważniejsza — wyzbywanie się przez narody wszelkich resztek skrupułów humanitaryzmu w konstruowaniu planów i doborze środków i narzędzi walki, wobec wzrastającego przeświadczenia o bezwzględności przeciwników i świadomości, że będzie to walka na śmierć i życie, walka o samo prawo istnienia.

W tym stanie rzeczy, najprawdopodobniejszym wnioskiem, jaki stąd wypływa, jest ten, że najbliższa wojna powszechna będzie aktem zbiorowego samobójstwa świata cywilizowanego.

Gra o świeczkę

Mimo tak ponurych perspektyw, w niektórych środowiskach narodów cywilizowanych, pod naci-

skiem warunków fizycznych i psychicznych życia współczesnego, wzrastają świadome dążenia do sprokowania wybuchu nowej zawieruchy wojennej i hodowana jest troskliwie obłąkańcza idea panowania nad światem.

Dążenia te szczególnie silnie rozwijają się w społeczeństwach, które, osiągnąwszy choćby tylko częściowe uzdrowienie warunków wewnętrznych życia społecznego, uzyskały spoistość wewnętrzną, pozwalającą na rozwinięcie większej ekspansji nazewnątrz i górowanie aktywnością nad sąsiednimi narodami.

Godnym podziwu jest fakt zaćmienia rozumowego ludzi, którzy nie wahają się narażać na pewną zgubę zarówno własny naród, jak i na zniszczenie całej cywilizacji w przygotowywanej przez nich walce orężnej mając tak minimalne szanse zrealizowania swych nadziei — narzucenia swej hegemonji innym narodom.

Jasnym jest bowiem, że w wyniku towarzyszącej przygotowaniom wojennym gry dyplomatycznej, z chwilą wybuchu wojny narody podzielią się na dwa obozy prawie o równych siłach, jak to widzieliśmy podczas wielkiej wojny; starcie się zaś bezwzględne tych dwu bloków spowoduje kataklizm, po którym blok przypuszczalnych zwycięsców będzie święcił swój tryumf na zgłiszczach miast i zwałach trupów, na dogasających popieliskach całego dorobku ludzkości. Hegemonja, jaką będzie mógł wówczas rozciągnąć nad światem blok zwycięski, będzie hegemonją nad stadami zdziczałych i zezwierzęconych niedobitków społeczeństw, zepchniętych do poziomu życia jaskiniowego. Od hegemonji zaś bloku zwycięskiego do hegemonji jednego narodu dalsza droga prowadziłyby musiała poprzez nowy szereg walk w łonie bloku zwycięsców, z których każda następna byłaby coraz trudniejsza, zaciętsza i bezwzględniejsza.

W konsekwencji zatem, jak widzimy, program hegemonji jednego narodu nad pozostałymi jest programem systematycznego wytępienia ludzkości.

Nie idąc tak daleko i przypuściwszy, że pewne resztki cywilizacji zostaną w tej walce uratowane przez zwycięsców na swój użytek, dla sprawowania władzy nad resztkami gruntownie przetrzebionej ludzkości, otrzymamy ostatecznie ten sam rezultat, gdyż prawo siły, jako idea najwyższa zwycięskiego narodu, zdemoralizowałoby naród zwycięski i narody zwyciężone, pozbawiając te ostatnie możliwości swobodnego i niezależnego rozwijania swych wartości kulturalnych, spychając je na drogi zwyrodnienia i degeneracji, a tem samem pozbawiając naród zwycięski w jego rozwoju kulturalnym korektywy niezależnych kultur narodów przezeń opanowanych, co również prędzej czy później doprowadziłoby go do bankructwa moralnego i ostatecznej zagłady.

Ponura rzeczywistość

W rezultacie tych rozważań przyszliśmy do przekonania, że mimo całej grozy i beznadziejności taki

koniec cywilizacji wydaje się być w obecnym stanie rzeczy nieuniknionym. Powszechna wojna i nieodłączne od niej powszechne zniszczenie zdają się być mimocależ ich potworności jedynymi możliwymi konsekwencjami obecnego stanu społeczeństw, natomiast idea wiecznego pokoju i porozumienia skłóconych narodów — jedyna możliwość ratunku — wydaje się być nieziszczalną utopją.

Utopja czy pomylenie

Przyszliśmy jednak w swych rozważaniach do przeświadczenia, że nie dlatego idea ta dziś zdaje się być utopją, ażeby była ona sprzeczna z naturą ludzką, ponieważ zarówno instynkt walki jak i dążenie do pokojowego współżycia związane są nierozdzielnie z naturą człowieka, ale dlatego, że w samych ustrojach politycznych i gospodarczych społeczeństw oraz w ich systemach oświatowych i wychowawczych zostały założone czynniki, podsycające i podniecające instynkty zniszczenia i zmuszające naturalny instynkt walki i przewyżczania przeszkód do wyładowywania się w postaci niszczących wojen.

Wskazaliśmy również w omawianym artykule dwie takie przyczyny, z których jedna ujawnia się wewnątrz układów społecznych, druga zaś w stosunkach między narodami, oraz na czynnik złej woli, zorganizowanej na skalę światową, który znajduje zbrodniczy interes w popychaniu ludzkości do zguby.

Walka dwu zasad

Pierwszy z tych czynników: nienawiść człowieka głodnego, rozrasta się ilościowo i jakościowo naogół wszędzie pod wpływem bezrobocia, które tylko w niektórych krajach częściowo, a prawdopodobnie tylko przejściowo, dało się opanować, drugi z tych czynników to sprzeczność w układzie społecznym, wynikająca z przeciwstawienia dwu zasad: interesu jednostki, indywidualności — interesom zbiorowości, powszechności i brak czynnika, któryby nie tylko teoretycznie ale i praktycznie zdolny był do harmonizowania tych dwu sprzecznych tendencji w sposób nie podlegający rozumnemu zakwestjonowaniu.

Brak czynnika praktycznie harmonizującego rezultaty tej sprzeczności powoduje, że układy społeczne przechylają się bądź na stronę jednego bądź na stronę drugiego z tych czynników, dając ustroje albo o przewadze indywidualizmu nad powszechnością (ustroje parlamentarno-demokratyczne), albo o przewadze interesów powszechności nad interesami jednostki (ustroje totalne).

Oba te typy ustrojowe w dzisiejszym stanie społeczeństw muszą być podtrzymywane przemocą fizyczną, ponieważ każdy z nich gwałci jeden z podstawowych elementów życia społecznego. Dlatego też grozi im upadek przy pierwszym niekorzystnym zbie-

gu okoliczności, a jako ustroje nietrwałe nie mogą one dawać żadnych gwarancji na przyszłość w zobowiązaniach międzynarodowych, co wyklucza możliwość związania ich w jakąkolwiek organizację nadnarodową o charakterze trwałym, która jedynie mogłaby dać gwarancję powszechnego pokoju w życiu ludzkości i uwolnić ją od dławiącej zmory zbrojeń wojennych. Wynikający z takiego stanu rzeczy brak pewności w stosunkach pomiędzy narodami, coraz wyraźniej grupującymi się w dwu wrogich obozach, w konsekwencji potęguje również nieufność wzajemną i zmusza do ciągłej czujności i do utrzymywania stanu zbrojnego pogotowia.

Ten trzeci

W takim stanie ciągle wzrastających napięć, zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i zewnętrznych, wystarczy niewielka iskra, lada pretekst, aby wzniecić pożar wojny powszechnej. Że taka iskra znajdzie się i to w czasie stosunkowo niedługim, to jasne, skoro zważymy, że istnieje ktoś trzeci, komu na tem bardzo zależy, ponieważ jest to dla niego kwestja miliardowych strat, lub też miliardowych zysków. Jasnym jest również, że wywołanie zawieruchy wojennej nie sprawi większej trudności temu trzeciemu czynnikowi, ponieważ, stanowiąc organizację międzynarodową, kieruje on polityką dzisiejszych państw wbrew woli narodów, łudzonych się pozorami samodzielności politycznej, a uwikłanych beznadziejnie w pętlach niewoli gospodarczej.¹⁾

Ten trzeci czynnik, to wielki kapitał międzynarodowy, w którego rękach znajduje się wielki przymysł wojenny. Miljardy, włożone przezeń w fabrykację broni, amunicji, sprzętu wojennego, muszą wrócić do jego kas z wielkimi procentami; muszą znaleźć zatem nabywców jego wytwory, muszą być wytworzone „rynki zbytu.“ Wojna Paragwaju z Boliwią, najazd Włoch na Etyopję, zawierucha Hiszpańska, to tylko częściowe okazje dla zbycia starzejącego się materiału wojennego. Produkcja i podaż zwiększa się ciągle i musi wkońcu wywołać wzmożony popyt.

Wszystkie te trzy czynniki dadzą się sprowadzić w ostatecznym rezultacie do jednego: do zagadnienia właściwego ustosunkowania jednostki do społeczeństwa, indywidualności do powszechności.

¹⁾ W chwili, kiedy piszemy ten artykuł, gazety donoszą o zbombardowaniu niemieckiego pancernika kontrolnego na wodach hiszpańskich przez hiszpańskie piałowce rządowe. Jak w każdym podobnym wypadku, tak i tym razem pisma alarmują opinią możliwością wybuchu wojny, co jest dostateczną miarą stanu zaognienia stosunków między narodami.

Z pozostawienia bowiem w ustrojach liberalnych jednostce szerokiej możliwości bogacenia się, bez względu na rezultaty jej działalności dla społeczeństwa, wynikają tragiczne nonsensy współczesnego życia: jednoczesne występowanie nadprodukcji z jednej strony oraz nędzy szerokiej mas z drugiej strony, klęski bezrobocia z jednej i uporczywego zwalczania przez kapitał dążeń robotniczych do skrócenia czasu pracy z drugiej strony.

Tu tkwi również przyczyna, że w ostatecznym wyniku losy narodów i ludzkości uzależnione są od woli jednostek, które skupiły w swych rękach zarówno światowe zapasy jak i produkcję złota, decydującego o rozwoju i zaniku ekonomicznym narodów, a tem samem o polityce państw, a zatem — o wojnie i pokoju. Z jakiego zaś punktu to zagadnienie wojny i pokoju jest rozpatrywane przez kapitał międzynarodowy, o tem mówiliśmy wyżej.

Z podporządkowania jednostki interesem społeczeństwa w ustrojach totalnych wynika konieczność podniecania instynktów bojowych mas efektywnymi hasłami imperjalizmu, ekspansji i podbojów. W ten sposób ustroje te, w niemiejszym stopniu niż ustroje demokratyczno-parlamentarne, pracują na zgubę ludzkości.

Wynika stąd, że zagadnienie stosunku indywidualności i powszechności jest najważniejszym ośrodkowym zagadnieniem współczesnych społeczeństw, że od rozwiązania tego zagadnienia zależy ich dalsze istnienie. W braku bowiem takiego rozwiązania czeka nas nieuchronnie nowy kataklizm wojenny.

Rozwiązanie

Rozwiązanie tego zagadnienia zostało dokonane przez polską myśl społeczno-polityczną, a przystosowanie tego rozwiązania do potrzeb dzisiejszych — przez prace Związku Synarchicznego, który wszechstronnym opracowaniem tego zagadnienia i propagowaniu tych idei poświęca od lat szeregu wszystkie swe wysiłki.

W wyniku tych prac Związku powstały: program polityczny Związku i Konstytucja Synarchiczna oraz podstawy reformy finansowo-gospodarczej, czyniące zadość najbardziej palącym potrzebom chwili bieżącej.

Zastosowanie tych samych zasad do innych dziedzin życia społecznego częściowo znajduje się w opracowaniu, częściowo zaś uzależnione jest od realizacji zagadnień już opracowanych.

Punktem ośrodkowym rozwiązania stosunku zasady indywidualności do zasady powszechności wewnątrz układów społecznych jest powołanie Ciała Kierowniczego *) reprezentującego w układzie spo-

*) Powołania tego Ciała, jako jawnej i odpowiedzialnej za swe działania instytucji państwowej domaga się Związek Sy-

łecznym Zasadę Celowości, wyznaczającej dokładne granice zarówno dla zastosowania zasady indywidualności jak i dla zasady powszechności w ramach każdego zagadnienia.

Celowość

Zasada bowiem Celowości wskazuje, że zarówno prawa państwa w stosunku do jednostki, jak i prawa jednostki w układzie społecznym, z punktu widzenia rozumu o tyle są uzasadnione, o ile służą jednemu zasadniczemu celowi: rozwojowi i doskonaleniu się człowieka. Mówi nam ona, że przekreślanie praw człowieka w ustrojach totalnych jest bezpośrednim przekreśleniem celowości rozumnej układu społecznego, bezład natomiast i anarchja ustrojów demokratyczno-parlamentarnych, osłabiając ustroj państwowy, przez pozorne wyzwolenie indywidualności, wyzuwa w rzeczywistości obywateli z opieki praw państwowych, stanowiącej jedyne uzasadnienie przymusu państwowego, a tem samym wykracza pośrednio przeciwko zasadzie celowości, odbierając jednostce gwarancję społeczną swobodnego wszechstronnego rozwoju jej wartości pozytywne.

Jedności czy państwo

Zadaniem tedy naczelnym Ciała Kierowniczego jest wyznaczanie ścisłych granic, w jakich może być wywierany przymus państwowy oraz zasięgu praw obywatelskich, przyczem te ostatnie podlegają stopniowemu poszerzaniu w miarę uświadomienia obywatelskiego i postępów kultury i oświaty społecznej. Zadania swe Rada Synarchiczna wykonywa głównie poprzez odpowiedni wpływ na ustawodawstwo, doraźne zaś — przez rozumowe rozstrzygnięcie ważnych zagadnień państwowych, w których ostateczna decyzja należy do Głowy Państwa.

W ten sposób usunięta zostaje w zasadzie możliwość nadużywania swych praw przez jednostkę w stosunku do zbiorowości, jak i przez państwo w stosunku do obywatela. Przez harmonijne sprzęgnięcie tych dwu czynników: indywidualności i powszechności w celowym współdziałaniu, usuwa Ciało Kierownicze zasadniczą przyczynę niedomażeń i nie trwałości ustrojów współczesnych.

narchiczny od 1926 roku. Ciało Kierownicze powinno nadawać od góry stały kierunek energjom i przejawom życia społecznego. Powołanie go, jako Ciała jawnego i odpowiedzialnego za swe działania jest konieczne, aby uchronić życie społeczne od nieustannych nieuzasadnionych przeskoków od totalizmu do parlamentaryzmu i naodwrot, od zaściankowego wolnomyslicielstwa do bezkrytycznej bigoterii i fetyszyzmu, od niedojrzałych międzynarodówek do zoologicznego szowinizmu, od mechanicznego etatyzmu do rabunkowego liberalizmu, od biurokratycznej centralizacji do dezorganizacji aparatu administracyjnego, wreszcie od zwracania się co miesiąc „frontem” do innej części społeczeństwa i odwrotnie, ponieważ *pozytywne wartości, tkwiące w podstawie wszystkich tych dążeń winny być stale i jednocześnie realizowane*, dokładne zaś granice, w jakich winny się one rozwijać bez uszczerbku dla zasady przeciwnej, wyznacza *zasada celowości życia społecznego*.

Wyzwolić pracę!

Z zasady Celowości wynikają również podstawowe zasady reformy systemu finansowego i gospodarczego. Poprzez wprowadzenie sprawiedliwego miernika wartości gospodarczych i systemu gospodarczego, uniemożliwiającego wyzysk i pasożytnictwo kosztem cudzej pracy, poprzez uniezależnienie systemu finansowego od złota, uzyskujemy możliwość zatrudnienia wszystkich wolnych rąk i mózgów w pracy produkcyjnej i zapewnienia sprawiedliwego podziału owoców pracy. Uzyskujemy zatem możliwość całkowitego zlikwidowania bezrobocia i wyplenienia z układu społecznego groźnego czynnika nienawiści człowieka głodnego.

Próba dojrzałości

Poprzez oparcie systemu gospodarczego na dołach i pracy własnego narodu uzyskujemy całkowitą niezależność gospodarczą od zgrai międzynarodowych posiadaczy złota i zdobywamy w pełni całkowitą niezależność polityczną od wpływów zewnętrznych, a tym samym raz na zawsze uwalniamy naród od haraczu krwi i trudu, składanych przezeń dotychczas międzynarodowemu kapitałowi¹⁾.

Poprzez zharmonizowanie zasad indywidualności i powszechności we własnym społeczeństwie przygotowujemy je do przyszłej roli we wszechnarodowym związku państw i ludów i dajemy innym narodom żywy przykład pozytywnego przezwyciężania śmiertelnej niemocy, trapiącej dziś całą ludzkość.

Tym, którzy wyobrażają sobie, że wykonywują dziś w ten, czy w inny sposób doraźnie, od wypadku do wypadku funkcje Ciała Kierowniczego i z tego powodu uważają za zbędne powoływanie go, musimy powiedzieć, że złożyli oni dotychczas jaskrawe dowody, że świadomość ich nie sięga dziedziny, w której mieści się istota tego zagadnienia²⁾.

Zharmonizowane wewnętrznie narody, skierowane ku Jednemu Wielkiemu Celowi Ludzkości, staną się dopiero materiałem podatnym do stopniowego stwarzania z nich bloków rasowych, z których może powstać Związek narodów, realizujący utopijne w dzisiejszych warunkach dezorganizacji życia spo-

¹⁾ Około czwartej części budżetów państw cywilizowanych pochłaniają dziś budżety wojenne.

Jest to ta czwarta część pracy, wykonywanej przez obywatela, którą zamiast na budowę narzędzi zniszczenia i przygotowywanie zguby cywilizacji mógłby on poświęcić na uświadomienie sobie swych istotnych zadań, na podniesienie stanu kultury i cywilizacji i rozproszenie głubych mroków barbarzyństwa rozumowego, w których pogrążone są obecne społeczeństwa.

²⁾ Brak bowiem Ciała Kierowniczego przy nadrzędnym stanowisku Głowy Państwa i przewadze czynnika administracyjnego nad samorządowym obciążają naszą obecną Konstytucję również przewagą czynnika powszechności nad czynnikiem indywidualności, nadając całemu układowi charakter ustroju totalnego, który w każdej chwili z obecnego stanu potencjalnego może przejść w stan aktualny.

łecznego, choć słuszne w zasadzie, hasła powszechnego pokoju i braterstwa ludów.

W ten sposób, przez zharmonizowanie wewnątrz nie poszczególnych narodów, przez usunięcie z ich układów wewnętrznych ognisk nienawiści, stale podsyconych przez bezrobocie i bezprawie, przez głód, nędzę, a wybuchających nazewnątrz pod postacią niszczących wojen — możemy osiągnąć w przyszłości ideał pokojowego ich współżycia. Gdyby jednak na drodze do ich realizacji stanęła zła wola innych narodów, to naród, któryby podjął ostateczną orężną

rozgrywkę o taką ideję, może być pewnym zwycięstwem.

Naród taki nie może zginąć dlatego, że przyjąwszy taką ideję, tem samem stałby się wyrazicielem samej Istoty Ludzkości, a ta, raz wcielona w żywy organizm choćby jednego tylko narodu, zginąć ani umrzeć nie może.

Taką jest nowa forma starego polskiego hasła, które minione wieki wypisały na naszych sztandarach: „Za waszą i naszą wolność”.

Mieczysław Wilbik

SPRAWA MIESZKANIOWA

Niejednego czytelnika, przyzwyczajonego do myślenia przeżytemi kategorjami minionych epok, kiedy „świętość” odnosiła się do własności bez względu na to, czy ta własność pochodziła ze źródła uczciwego, czy z cudzej krzywdy, nadużycia, fałszowanych dokumentów, z lichwy, nierządu, defraudacji, ba — nawet kradzieży i mordu, — uderzy zapewne w Uniwersale Synarchicznym ten punkt, który określa reformę synarchiczną mieszkaniową.

Sprawa mieszkaniowa w Polsce jest specjalnie drastyczna dlatego, że mieszkamy źle, ubogo, że miliony ludzi w miastach gnieźdzą się w okropnych norach po kilka a nawet po kilkanaście osób w jednej izbie, że w dużych miastach 30, 40, nawet 50% zarobków idzie na opłacenie komornego, za lokal, z którego lokator może być, w razie zachwiania się jego budżetu, w każdej chwili wyrzucony na bruk, choćby płacił regularnie przez 50 lat.

W Uniwersale sprawa jest postawiona w ten sposób, że domy czynszowe będą w ustroju Synarchicznym uspołecznione.

Choć sprawa ta jest tam omówiona bardzo wyraźnie, ale z samego charakteru Uniwersału, który jest swojego rodzaju manifestem, wynika, że nie mogła ona być wyczerpana w szczegółach, jak zresztą żadna inna kwestja nie była traktowana inaczej, ja zasadniczo i wytycznie.

Jesteśmy też pewni, że niektóre umysły, nawykłe do szeregowania myśli po szufladkach, gotowe będą krzyknąć po przeczytaniu tego punktu Uniwersału: — wywłaszczenie i komuna.

Postaramy się rozwiązać ten wykrzyknik, może oburzenia, a może radości nierealnej.

Sprawa mieszkaniowa przedstawia się w sposób następujący.

Każda rodzina w Polsce mieszka albo w domu własnym, albo w mieszkaniu wynajętym. Nie będziemy tu oczywiście mówili o tych nielicznych rodzinach, które mieszkają, ze względu na charakter stanowiska ojca rodziny, w mieszkaniach czy domach służbowych, bądź darmo, bądź za jakąś opłatą przeważnie nieznaczną.

Z tych więc dwu kategorji rodzin, które wymieniliśmy wyżej, dla pierwszej, czyli tych którzy zajmują własne domy jednorodzinne, żadna reforma nie jest potrzebna. Przyjmujemy za zasadę, że pochodzenie takiej własności domu jest najzupełniej zgodne z moralnością, choć niestety, jak wiemy, bywają wyjątki. W takich domach własnych jednorodzinnych mieszkają wszyscy polscy chłopci, mieszczenie w małych miasteczkach, a w większych miastach ludność zamożniejsza, w tak zwanych willach jednorodzinnych.

Ta własność nie ulega żadnemu zakwestjonowaniu, chyba — jak powiedzieliśmy — w zupełnie wyjątkowych wypadkach, wykraczających poza ramy gospodarczo-społeczne, raczej wkraczających w zasięg wymiaru sprawiedliwości.

To, o czem jest mowa w Uniwersale, dotyczy jedynie tak zwanych domów czynszowych w miastach i większych osiedlach.

Zobaczymy, jak ta sprawa przedstawia się w swej genezie.

Domy czynszowe budowane są przez kapitalistów, lokujących w ten sposób wolne kapitały. Są to tak zwane w nauce ekonomji — kapitały tchórzliwe, które boją się ryzyka w przemyśle, handlu, transportach, bankach, ubezpieczeniach, budując domy czynszowe, gdyż te są inwestycją właściwie — bez ryzyka. Wiadomo zgóry, co dom będzie kosztował, wiadome są poziomy komornego, znane są obciążenia. Kapitał obrotowy nie jest potrzebny.

Zdawałoby się, że te tchórzliwe kapitały, choć bardzo potrzebne, powinnyby być raczej mniej uprzywilejowane, niż kapitały inwestowane w przedsiębiorstwach. Bądź co bądź kapitał odważny, zakładający fabrykę, budujący okręt czy kolejkę dojazdową, zakładający nawet sklep czy kupujący akcje — ponosi ryzyko. Może wyjść na tem dobrze a może wszystko stracić. Właściciel domu nie traci nigdy.

Aliści w tym systemie gospodarczym, jaki nas dusi obecnie, właściciel domu czynszowego jest nie prawdopodobnie uprzywilejowany, nawet z punktu widzenia ustroju kapitalistycznego, uprzywilejowany z krzywdą społeczną i krzywdą lokatorów.

Trzeba się bowiem zastanowić nad tem, że każdy kapitał, w obecnym, kapitalistycznym ustroju, jest zawsze raz tylko amortyzowany, czyli zwracany właścicielowi. Gdy obywatel umieszcza swoje oszczędności w pożyczce państwowej. — Państwo płaci mu procenty i zwraca mu kapitał raz tylko. Gdy kapitaliści zakładają towarzystwo akcyjne dla eksploatacji kopalni, fabryki, kolejki, linii żeglugowej, banku, towarzystwa ubezpieczeń, magazynów towarowych, ustawa nakazuje coroczne odpisy na amortyzację kapitału, ale tylko jednorazową. Amortyzowanie trwa zwykle 20-30 lat. Natomiast kapitalista budujący kamienicę czynszową na żelazobetonie, która przytrzyma 200 lat, zamortyzuje sobie wyłożony kapitał kilkanaście razy, a w dodatku przez cały czas trwania kamienicy, co może się ciągnąć sto i dwieście lat, właściciel pobiera procenty od całego kapitału przez cały czas, pomimo to, że amortyzacja idzie i procent winien być opłacany co rok od mniejszego kapitału.

Gdzie jest sprawiedliwość, już nie synarchiczna, ale kapitalistyczna.

Do czegoż to prowadzi? Zaraz zobaczymy.

Oto młodyczłowiek, mający-powiedzmy — 25-letni się, bo już niezłe zarabia, najmuje sobie mieszkanie trzypokojowe w domu czynszowym prywatnego właściciela. Powiedzmy, że ta rodzina przeżyje w tym domu i w tym mieszkaniu 40 lat, płacąc rocznie, według obecnej stopy komornego, 2500 złotych rocznie. Po 40 latach ten nieszczęsny lokator oblicza, że zapłacił właścicielowi za mieszkanie 100.000 zł. mieszkając w trzech pokojach, których budowa kosztowała maksymalnie 20.000 zł. W 65 roku życia lokator wychodzi na emeryturę, a nie mogąc już płacić tak wysokiego komornego, może być wyrzucony na bruk.

Sprawiedliwość synarchiczna nie może się na to godzić. Lokator nie powinien być właścicielowi zwracać

cać kapitału 5 krotnie (a zważywszy oprocentowanie-4 krotnie), lecz raz tylko. Nie 100.000 tylko 20.000 zł. Płacąc rocznie 2500 zł. opłacał procenty i amortyzował. Powiedzmy, że tylko 1.000 zł. rocznie odpisywano na amortyzację a 1.500 szło na procenty, co wynosi 7 i 1/2%, przyczem już dla uproszczenia rachunku zgadzamy się na stan anormalny i wyzysk, że przez cały czas procenty są liczone od całej sumy wydanego kapitału a nie od zmniejszającego się z powodu amortyzowania. Po 20 latach lokator zamortyzował właścicielowi całość i wie wydał na jego mieszkanie kapitał. I tak uczynili wszyscy lokatorzy. Po 20 latach właściciel jest zpowrotem posiadaczem pierwotnego kapitału, przez cały czas miał dobry procent, może obecnie budować drugą kamienicę, a lokator winien się stać właścicielem całkowicie spłaconego mieszkania.

Nikogo się więc nie wyłącza, tylko sprowadza się rzecz całą z nieprawdopodobnego wyzysku na tor sprawiedliwości.

Nie potrzebujemy się obawiać, że kapitaliści przestaną domy budować. Pewny procent i pewna amortyzacja robi swoje. Ale jeżeli przestaną tem lepiej. Dziś już BGK, PKO, ZUS dają kredyty na budowę wielkich spółdzielni. Jeżeli dziś niektóre z nich źle funkcjonują, to dlatego, że ich ustawa jest wadliwa. Kierownictwo synarchiczne Polski zmieni błędne ustawy. Rozstrzelone dziś fundusze, przy zmianie zupełnej podkładu emisją będą uruchomione w znacznie powiększonej ilości w jednym Funduszu Budowlanym, który rozwiąże sprawę mieszkaniową, brak gmachów szkolnych i innych

Nie niszczyliśmy więc własności, tylko udostępniliśmy ją wszystkim i z przywileju niektórych uczynimy Dobro Powszechne. Chcemy żeby własność z przeklętej stała się naprawdę „świętą”.

Dr. G. Ol.

DYSKUSJA PRYWATNA W SPRAWIE PUBLICZNEJ

Jeden z naszych przyjaciół synarchistów otrzymał prywatny list od kogoś bliskiego, przebywającego na wychodźstwie, w którym autor, reprezentujący element młodzieży, przeprowadza z adresatem wymianę myśli na tematy ogólne i na temat światopoglądu synarchicznego. Ze względu na doniosłość a do pewnego stopnia na typowość tej dyskusji, przyjaciel nasz odpisał z listu prywatnego tę jego część, która odnosi się do Synarchizmu i wręczył nam do wiadomości. Przypuszczamy, że nie popełnimy niedyskrecji, odpisując na tem miejscu nieznanemu nam obywatelowi.

Zacniemy więc od przytoczenia uwag autora listu co do trudności przemawiania do młodzieży. Autor tak charakteryzuje ustosunkowanie się części

młodzieży do wytycznych Synarchii, z którymi się zapoznała.

1. „Niewiara w teorie po stosach różnych programów, apelów, hasel itp., które rozwiały się w dym i swąd.

2. Brak namacalnych i natychmiastowych skutków proponowanych przez Synarchię zmian. Warunki kryzysowe zmuszają nawet idealistyczne sfery młodzieży do szukania szybkich rozwiązań, fizycznych niejako. Wchodzi tu także motyw słomianego ognia, jako wady narodowej.

3. Szkodliwe nawyki myślowe, które utożsamiają hałas z racją, zamieszanie z akcją, bohaterstwo z teatralnością, przekonanie z uporem, siłą z brutalnością. Rzadko grzeszymy logiką, a zwłaszcza dzisiaj, nie

jest to naszą wyłączną „zasługą“, bo nasi „przyjaciele“ na tem opierają swoje plany.

4. Zasady Synarchji oparte na odcieniach i głębokich przesłankach myślowych (a dużej wiedzy), nie dające się streścić wyczerpująco w kilku słowach (slogan). Już sama nazwa „Synarchja“ wymaga komentarzy i namysłu.

5. Metody istotnie elitarne, wymagające ludzi nieprzeciętnych, pełnych „mędrców“ w klasycznym słowa znaczeniu, tak zrównoważonych a potężnych, by od siebie zaczęli mesjanizm.

6. Cele tak olbrzymie a zawrotnie górne, wymagające perspektywy, której nie sposób odtworzyć w hałaśliwej ciżbie sunących i wysuwanych zdarzeń, faktów, hasel, apelików, programiątek“.

Tyle wiemy z urywków listu, łaskawie nam udzielonych. Są to widoczne obiekcje kół młodzieży wobec nowego dla nich zjawiska Synarchji.

Pokusimy się o dostarczenie Szanownemu Autorowi listu materiału dyskusyjnego do rozmów z kolegami. Z braku miejsca ograniczymy ten materiał do myśli lapidarnych, odsyłając zainteresowanych do naszej literatury, szczególnie do „Wytycznych“ do „Konstytucji“ i wreszcie do „Uniwersału“.

A więc 1) młodzież nie wierzy w teorie po stosach różnych programów, apelów, hasel, które rozwiały się w dym i śwąd.

Nie wierzy. I dobrze robi. My też nie wierzymy. Nie opieramy się na żadnych teoriach. Odrzucamy wszelki śmietnik doktryn. Uznajemy, że nie ma prawd ustalonych, są tylko prawdy ustalane. Niema nic stałego oprócz Boga i Jego prawa (stworzenia). My poznajemy i idziemy ku Niemu, bo Synostwo Boże jest celem Człowieka, nieograniczonego w możliwościach rozwojowych Ducha. Idziemy. Po drodze ustalamy Prawdę. Powodujemy się jej pragnieniem dla Dobra Powszechnego.

Po naszych apelach, programach i hasłach nie może pozostać ani dymu, ani śwędu dlatego, że nasz „ogień“ nie jest natury materialnej, tylko jest entuzjazmem wobec życia, a to jest zjawisko duchowe.

Drugi zarzut: brak namacalnych i natychmiastowych skutków, proponowanych przez Synarchję zmian.

A czy Synarchja ma władzę w Polsce, by mogła się wykazać namacalnemi skutkami? Nie. Władzę kierowniczą będzie miała dopiero wówczas, gdy młodzież zaświadczy, że Synarchji w życiu chce. Niema ani jednego kierunku ustrojowego, któryby mógł tak natychmiastowo rozwiązać „fizycznie niejako“ problem męczący młodzież — pracy dla wszystkich, jak Synarchja, która opracowała najściślej plan gospodarstwa narodowego, waluty, miernika wartości, systemu kredytowego, które razem wprowadzone z dnia na dzień dadzą pracę właściwą, celową i słusznie wynagradzaną. Jak to już zaznaczyliśmy,

nasz ogień nie jest słomiany, bo nie jest materialny.

Trzeci punkt objaśniający brak właściwego ustosunkowania młodzieży do Synarchji najkapitałniej charakteryzuje całą sytuację.

Młodzież ma już niestety szkodliwe nawyki myślowe. To źle. Że starzy mają szkodliwe nawyki myślowe to także źle, ale to można zrozumieć, choć nie należy wybaczać. Ale młodzież z nawykami myślowymi — to nie młodzież, to zgrzybiała starość. Pierwszym obowiązkiem młodzieży jest właśnie wyrzucić precz taki gramofon myślowy. Czuć, myśleć, patrzeć, obserwować siebie i wszystko dokoła, rozewrzeć duszę, serce na cały kosmos, wchłaniać jego siły, być sobą, rozwijać indywidualność przez miłość do życia, do ludzi, do twórczej pracy, która nigdy nie nuży — oto jest młodość. Taką młodzieżą u nas w Synarchii potrafią być i są ludzie 60 i 70 letni. Synarchia daje tę wieczną młodość, bo daje wiarę w nieśmiertelność. Hałas, zamieszanie, teatralność, upór, brutalność — ależ to nie jest godne człowieka. Nie pamiętamy, który to mądry francuz powiedział: „L'oiseau vit dans l'air, le poisson dans l'eau et la canaille dans le tapage“. Młodzież polska musi to pamiętać.

Czwarty motyw. „Synarchja jest oparta na głębokich przesłankach myślowych. Sama nazwa wymaga komentarzy“.

To chyba dobrze, że jest oparta na głębokich przesłankach myślowych. Czy chcielibyście mieszkać w lepiankach, budowanych na zmurszałych pałacach na wodzie? Czy nie bezpieczniej mieszkać w domu z żelazobetonu?

Że wyraz Synarchja jest niezrozumiały! A który socjalista odpowie na pytanie, co znaczy wyraz socjalizm. Co znaczy monarchja, anarchja, symfonia, synteza, ba, czy każdy odpowie co znaczy wyraz automobil, radio, telegram! Czy odpowie, że wyraz telegram jest grecki i oznacza pismo na odległość. Nie. Odpowie, że telegram to jest papier otrzymany z urzędu z wiadomością, przesłaną mu od znajomego.

Synarchja — to jest ustrój społeczny, oparty na zharmonizowaniu rozbieżnych elementów twórczych. Oparty jest na sprawiedliwości w duchu Dobra Powszechnego. Kierownictwo rozumowe w tym ustroju powodować się będzie celowością człowieka i najdalszym rozwojem jego sił duchowych. Środkiem do tego prowadzącym musi być dobrobyt oparty na pracy i jej owocach. Hasłem synarchisty jest — wolny rozwój człowieka w harmonii z interesem ogółu.

Czy trzeba być aż nadczłowiekiem, by zrozumieć tak proste rzeczy, których nam dziś brakuje?

Piąta obiekcja. Metody elitarne. Ależ oczywiście. Elitaryzm wytwarza się sam, gdy ludzie dążą do tego, by być lepszymi. W Synarchji nie ten będzie pierwszy, kto będzie miał silniejsze łokcie, większą protekcję, liczniejsze ordery, więcej sprytu dla podjęcia i obejścia, kto głośniej krzyczy o swoich za-

sługach, których nie było, kto wali pięścią w stół, kto się reklamuje, kto szuka zysku z krzywdą innych, tylko ten, kto się okaże lepszym, mądrzejszym, wykształceńszym, pracowitszym, ofiarniejszym, bardziej utalentowanym, śmielszym w myśleniu, kto więcej będzie mógł dać z siebie, — i temu właśnie będzie więcej dane. Nie pytamy się, coś zrobił, tylko co możesz jeszcze zrobić. Słuchamy nie tego kto krzyczy, tylko kto panuje przede wszystkim nad sobą.

A szóstym punktem SzPan sam sobie odpowiedział. W tem właśnie sęk, że perspektywę życia mieć

można tylko zgóry, nie zdołu. I na tę górę trzeba się wdrapać. A młodzież przecież powinna lubić wdrapywać się na szczyty. To sport. To najistotniejszy alpinizm.

Ale w tym celu właśnie należy odrzucić precz — jak SzPan sam się wyraża — zdarzeńka, fackiki, haselka, apeliki, programiłka.

Bo to dobre dla kawiarnianych plotkarzy, duchowych impotentów, snobów, i dla ludzi-gramofonów.

Nie mamy z nimi nic wspólnego.

ŁĄCZYMY SIĘ Z WAMI

Otrzymaliśmy numer pisma, wychodzącego na wychodztwie już od lat 47, dawniej w Niemczech, obecnie we Francji, pod tytułem „Wiarus Polski“ (6/5-37), gdzie w artykule wstępnym p. Tadeusza Ciszewskiego p. t. „Wychodztwo a Polityka“ znajdujemy z prawdziwą radością zupełne zrozumienie, że jedynie Synarchja zdolna jest pogodzić rozbieżność mnogich kierunków politycznych, rozsadzających spójnię wychodztwa.

Autor narzeka na to, że na wychodztwie zamiera szlachetne współzawodnictwo ideowe, a rodzi się walka polityczna (zdaniem naszym służąca jedynie interesom osobistym prowodyrów).

Na wychodztwie — twierdzi autor — niema miejsca na czynną politykę. Obywatelom polskim zamieszkałym na emigracji nie wolno brać czynnego udziału w polityce Francji. Na ojczyznę znów oddziaływać nie jest ono w możności.

Pozwolimy sobie zauważyć, że wychodztwo ma jedno wielkie zadanie, które spełnić może. Zachowu-

jąc lojalność względem kraju, gdzie się pracuje, konserwując w żywej łączności z Polską duchową i umysłową jednię, stawać się zbiorowo coraz doskonalszą, zjednoczoną organizacją dla celów życiowych, gospodarczych, społecznych, moralnych, a jednostkowowyzbawić się zakorzenionych wad nienawiści, zazdrości, pychy, egoizmu, i przodować dobrym przykładem obcemu otoczeniu, wznosić się coraz wyżej, wy dobywać z siebie siły twórcze w poczuciu tej misji, że każdy Polak na obczyźnie reprezentuje wobec obcych całość duchowego dorobku historii Polskiej, wspaniałych hasel tolerancji, unji narodów, miłości i godności człowieczeństwa.

Takie wychodztwo stanie się potężną siłą, imponującą otoczeniu krajowców, nakazującą szacunek. Stąd wypłyne uznanie praw i przywilejów.

I wówczas także idea synarchiczna, poczęta w Polsce, zwróci uwagę całego świata przez wartość indywidualną człowieka, który tę ideę będzie reprezentował.

Red.

BALDWIN JEST SYNARCHISTĄ

Jeżeli jest dziś jakieś państwo, które choć trochę idzie po linji, jaka może zaprowadzić ewolucyjnie do Synarchji — to jest niem Anglja. I ona jest daleką od naszego, polskiego ideału, ale już posiada pewne przesłanki synarchiczne: — ma wolność obywatela, jest unją narodów, ma jawne kierownictwo — poza zwierzchnikiem państwa, rządem i parlamentem, — rządzi się umiarem i rozumem ma prawie doskonały parlament i wytwarza, a przynajmniej stara się wytwarzać, elityzm, oparty na zasługach indywidualnych.

Takie dążenie do elityzmu wytworzyło Baldwina. Po długiej „państwowo-twórczej” pracy Baldwin usunął się z premierowstwa do „swojego ogródka”, jak mawiał Voltaire. Przed odejściem ten staruszek przemówił do swoich duchowych rówieśników, to znaczy do młodzieży.

Oto wyjątki z jego mowy:

— „Wszystkie narody świata po krwawej kąpieli wojennej szukają najlepszej w ich pojęciu formy rządu, w której społeczeństwa znalazłyby szczęście i bezpieczeństwo i mogły swe zdolności rozwinąć.

Jeżeli wolność inwidualna ma być uratowana, koniecznem jest, by każda jednostka wiedziała, co się koło niej dzieje.

Składam na was obowiązek strzeżenia i zabezpieczenia wszystkiego, co wartościowe w naszej przeszłości.

Wolność człowieka jest w niebezpieczeństwie, gdyż w wielu krajach pozbawiono człowieka tej wolności.

Rzeczpospolita — to społeczeństwo, gdzie autorytet władzy i wolność jednostki zespolone są w odpowiednim stosunku, gdzie państwo i obywatel w równej mierze są celem i środkiem. Rzeczpospolita — to orgnizacja jednostek dobrowolnie zrzeszo-

nych w niezliczonych w swej różnorodności związkach. Rzeczpospolita nie ubóstwia ani Państwa ani Rządów.

Nie było dotychczas państwa, które zasługiwałyoby na uwielbienie ze strony wolnego człowieka.

Państwo chrześcijańskie obwieszcza, że najwyższym dobrem jest osobowość człowieka. Państwo służące temu zaprzecza. Ale kompromis z bezcenną wartością duszy ludzkiej prowadzi z powrotem do barbarzyństwa i dżungli. Wypędźcie prawdę z naszej wiary, a co pozostanie? Bezczelność, przemoc i okrucieństwo despotyzmu. Sponiewierajcie religję, a ry-

chło dojdziecie do sponiewierania wolności politycznej i swobód obywatelskich. Przepadnie wolność słowa, przepadnie sprawiedliwość, zapanuje nietolerancja. Owoc wolnego ducha człowieka nie dojrzeje w ogrodzie tyraństwa.

Człowiek jest celem, więc życie dla braterstwa ludzi, byście godni byli ojcostwa Bożego"—

Baldwin mówił jak stuprocentowy synarchista.

Tak myślą niektórzy angielscy mężowie stanu. Może nawet wszyscy. I dlatego Anglja jest wielka. W Polsce nikt tak nie myśli, oprócz synarchistów.

W ŚLEPYM ZAUŁKU

Jest istotnym dramatem państw współczesnych, że na ich czele stoją ludzie, którzy nie zrozumieli głębokiej alegorii Diogenesa, gdy z latarnią w ręku szukał człowieka. Nie zrozumieli i nie szukają. Ani tego człowieka, który kryje się w głębinach oceanu życia dlatego właśnie że jest perłą, ani tego człowieka, który jest osią wszystkich zagadnień i jedynym obiektem godnym uwagi w każdym problemie rzeczywistości, nawet w problemach polityki ekonomicznej. Więc „robotę” państwową czy międzynarodową odrabiają jak ów krawiec z bajki Kryłowa.

Takiem odrobnieniem będzie najbliższa konferencja ekonomiczna, o ile wogóle będzie, a która ma organizować premier belgijski Van Zeeland.

Wśród wypadków aktualnych na terenie międzynarodowym niema w tej chwili ważniejszego nad misję Van Zeelanda, który w czerwcu ma się udać na konferencję z Rooseveltem jako „ambasador Europy” w sprawie ewentualnego zwołania światowej konferencji ekonomicznej dla rozwiązania nabrzmiałych problemów.

Zamiar wspaniały. Podobna konferencja odbyła się już przed kilku laty, ale oczywiście nie dała żadnych rezultatów dodatnich, gdyż ani jeden z zasiadających tam mężów stanu nie miał nic nowego do powiedzenia oprócz przeżuwania starych komunałów. Przeciwnie — rezultaty były opłakane, bo zamiast ułatwień w obrocie towarowym między państwami, wszystkie kraje bez wyjątku zaczęły po tej konferencji prowadzić najzjadlejszą politykę autarchiczną, ograniczać obrót dewizami, stosować cła protekcyjne, wprowadzać zasadę kompensacji i stwarzać tysiące trudności w handlu międzynarodowym. Wszystko to pogłębiło jeszcze taniec złota, dysproporcje walut i bezrobocie.

Obecnie wyścig zbrojeń spowodował dość szybką poprawę konjunktury przemysłowej, zupełnie zresztą pozagospodarczą, sztuczną i nieekonomiczną, bo nie opartą na wytwórczości ekonomicznej dodatniej, lecz przeciwnie — na wytwórczości przeznaczonej na zniszczenie.

Jednocześnie odbywa się pogoń za surowcami, — miedzią, cyną, cynkiem, kauczukiem, łożyskami, których kraje nie posiadające walut nabywać nie mogą a muszą ze względu bezpieczeństwa kraju, jednocześnie płynie do Ameryki rzeka złota z Rosji, z Anglji, z Francji, którego Ameryka posiada już nadmiar i musi je sterylizować, to znaczy pozostawiać w piwnicach bez użytkowania ani jako pokładu emisyjnego ani jako towaru na wolnym rynku.

Roosevelt nosił się pono z zamiarem potanieńnięcia złota, co byłoby zjawiskiem naturalnym, w ten sposób chciał uczciwy mąż stanu udostępnić ten skarb emisyjny wszystkim krajom w zrozumieniu zresztą dobrze własnego interesu Ameryki, która tylko zyskałaby na nowych nabywcach towarów. Oczywiście posiadacze złota nie pozwolili mu na to.

Rok zeszły dał w sumie nowej produkcji złota na blisko 24 miliardów złotych franków. Z tej sumy 19 miliardów w złocie pochłonęły trzy banki światowego znaczenia — Federal Reserve Banks, Banque de France i Bank of England

Coraz rozpaczliwsza sytuacja gospodarcza świata skłoniła Roosevelta, że poufnie porozumiał się z Francją i Anglją, iż dobrze byłoby przeprowadzić ankietę, na jakich podstawach dałoby się zwołać światową konferencję ekonomiczną, któraby rozpatrzyła możliwości rozwiązania najważniejszych problemów — ceł, surowców, no i oczywiście z tem związanych spraw złota i walut, ale o tem głośno nie mówi się nigdy. Misję takiej ankiety poruczono Van Zeelandowi, który uchodzi za wielkiego sanatora finansów swego kraju, przyczem Belgja należy do bloku państw Oslo, do których należy Holandja. Luksemburg i 3 państwa Skandynawskie, naradzające się co jakiś czas nad możliwością zniesienia ograniczeń w obrocie towarowym.

Gdy rozeszła się ta wiadomość, niezwłocznie pojechał do Van Zeelanda Dr. Schacht, gospodarczy dyktator Niemiec, by omówić z nim program konferencji, niezwłocznie delegat Labour Party Lansbury pojechał do Hitlera i do Mussoliniego w tym samym

celu, niezwłocznie nasz minister Roman pojechał odwiedzić Van Zeelanda, niezwłocznie zastępca Van Zeelanda p. Frere pojechał do Paryża też nie w innym interesie, tylko konferencji, niezwłocznie Norman Dawis pełnomocnik Rossevelta, biorący udział w konferencji cukrowej w Londynie pojechał zpowrotem do Waszyngtonu, jednym słowem zaczął się ruch koło przyszłej konferencji.

Ponieważ nie mamy wrażenia, by właściciele złota pozwolili na konferencję poruszać sprawę walut,

złota, miernika wartości, emisji wolnej na cele robót publicznych i wogóle spraw zasadniczych, więc można być najzupełniej pewnym, że jeszcze raz przekonamy się świat, że stare doktryny nie rozwiążą ani jednego problemu gospodarczego świata i że tylko zwększenie polityki ekonomicznej z rzeczy na człowieka, ze statyki na dynamikę, z bezplanowości na celowość, która jest programem synarchicznym, może dać przecięcie węża gordyjskiego i wprowadzić świat ze ślepego zaułka.

STEFANIA KOSZARSKA

WIARĘ MIEJCIE

Wiarę miejcie! — w czyn z ducha wszechświata po-
[częty,
splomieniony miłością, wzmocniony natchnieniem,
bo inaczej na marne pójdą życia męki,
jeśli się nie oczyszczą pożarnym płomieniem.

Wiarę miejcie, — że życie ludzkie krótkotrwałe
jest przecież iskrą, która tli i płonie,
a zapłodnione wołą myśli stałej
nie rozsypie się w popiół gdy kres przyjdzie w zgo-
[nie.

O, miejcie wiarę — wiercie w sprawiedliwość,
która potęgą jest, orędziem Bożem,
a choć zwycięża często ZŁO — nie — MIŁOŚĆ,
to przecież MIŁOŚĆ buduje i tworzy. —

Chociaż życie zaciąży czasem jak złom skalny
i piorunem zdruzgotuje serca poryw święty,
a marzenia — dążenia zwieje wichur halny
i łódź naszą w niepewnych dróg wpędzi odmęty...
żagle rozerwie w strzępy, ster zegnien lub złamie
a z otchłani śmierć okiem zaświeci złowieszczem...
wiercie, że życiem rządzi PRAWDA co NIE KŁA-
[MIE
i po najczarniejszej nocy świt powstaje wreszcie.

Popatrzcie jeno w życie uważnie, badawczo
i prawdy oczywistej nie słońcie — wykręty,
niech się stacją odbiorczą nietylko nadawczą
stanie wasz mózg — niech zerwie wreszcie ciasne
[pęty,

które ducha ludzkiego skuli kajdanami —
i miast lotem podniebnym bić w bezmiarów bramv
jego wielkich przeczuć ciągle gaszą dreszcze
szyderstwem lub głupotą tłumiąc loty wieszczce.

Człowieku co się dumnie mienisz PANEM ŚWIATA
i myślisz, że znasz drogę do wszystkich tajemnic...
wysiłki twe jak żdźbło słomy — bezmyślny los zmiata
i trwasz ślepy na światło wśród bezbrzeżnych ciemnic.
Ty coś ciało uwielbił, zaparłszy się ducha —
dumę — pychę's zastąpił — człowieczeństwo's zszargał
a potem jak pies skomlisz, że cię Bóg nie słucha
i że nadarmo w niebo bije twoja skarga...
Ty sam gasisz to światło co płynie z kosmosu,
ty sam oczy zasłaniasz na prawd tajemnice
i jęczysz, na łańcuchu uwiązany losu
i macisz przenajczystsze istnienia krynice.

Maską's osłonił Boga twarz — PIĘKNO zabijasz —
Miłość już wypędzona z domostwa twojego
odlatuje od ziemi jak prorok Eliasza
zostawiając bezbronny — władzę ducha złego.
O, człowieku, rozerwij oczy nieprzytomne,
dziś na rozstajnych losu znajdujesz się drogach,
naokoło ciemności czynów twoich chłonne
a przed tobą tuż o krok — ból — rozpacz i trwoga!
Gońże MIŁOŚĆ skrzydlatą — chwyc wóz jej ognisty —
O człowieku! — Ty ślepy! — Głuchy! — Ty szalony! —
Czyż nie widzisz, że gubiąc z oczu ślad świetlisty
runiesz w próżnię... jak Tytan gromem powalony?

Z SYNARCHICZNYCH WIECZORÓW DYSKUSYJNYCH

22 Maja zebranie wieczorne poświęcone było dyskusji nad zagadnieniem kryzysu psychiki człowieka współczesnego. Główny referent p. J. Radomski nawiązując do odczytu inż. Stefana Ossowieckiego, jaki się odbył w lokalu Związku Synarchicznego kilka tygodni temu, wskazał na trzy rodzaje jasnowidzenia.

Pierwszy nazwaćby można jasnowidzeniem zmysłowym. Pochodzi ono z pewnego splotu w danym osobniku warunków psychofizycznych, który sprawia, że widzi on czy słyszy promieniowanie pewnych zjawisk, wyczuwając je zmysłowo, narzędziami swego organizmu. Drugi rodzaj — to jasnowidzenie serca, jako rezultat natężenia intuicji, zrodzonej z głębo-

kiej miłości. Wreszcie trzeci rodzaj jasnowidzenia — najrzadszy, najcenniejszy, o którym mało się wie, to jasnowidzenie Ducha potężnie rozwiniętego równorzędnie ze zdobyciem szczytu myślenia, które doszło do Rozumu, jako siły kosmicznej. To jest jasnowidzenie właściwe, nieomyślne. Odnosi się ono jednak prawie zawsze do widzenia przyszłości w odniesieniu do zbiorowości, narodu, ludzkości.

Uświadomienie sobie tego ostatniego rodzaju jasnowidzenia ma dziś niezmierną doniosłość praktyczną, gdy świat powojenny przeżywa kryzys psychizmu.

Dyskusja, w której zabierało głos kilku mówców, wyłoniła odpowiedź na pytanie, skąd kryzys psychiki powstał. Powstał stąd, że wojna, w dodatku tak długa, iż wychowała całe pokolenie, dziś będące u steru życia, — okazała się, bo okazać się musiała — pedagogiem najfatalniejszym, bo wpajającym w człowieka bezprawie, krótkość zamierzeń, niszczenie najcenniejszych nawet dóbr dla korzyści doraźnej. Upadek ogólnej moralności zbiegł się

z długim kryzysem struktury społecznej, gospodarczej i politycznej. Umysł zdeprawowała prasa płytkością ujmowania najważniejszych spraw, spychaniem ich z dnia na dzień, wysuwaniem na czoło głupstw sensacji. Kryzys psychiki powstał z dysproporcji olbrzymiego rozwoju w dziedzinie intelektualnej, wynalazków i t. p. — z nikłością a nawet z zanikiem rozwoju duchowego i moralnego. Właściwa jednak człowiekowi siła ducha żąda pomimo wszystko wielkiej idei i celu i dlatego we wszystkich narodach idących naprzód powstają próby wcielania nowych haseł. Najnamienniejszym dla naszej epoki zjawiskiem jest walka praw indywidualizmu z jednej strony a totalizmu z drugiej.

Zakończył dyskusję Prezes Dr. Tarło-Maziński, który stwierdził, że najskuteczniejszym sposobem zwalczania kryzysu psychizmu jest wyrabianie w sobie typu Nowego Człowieka, wolnego od doktryn, ustalającego Prawdę i mającego na celu Dobro Powszechne przy jednoczesnym sięganiu do wyżyn samostwarzania.

GŁOS NIEZALEŻNY

Ukazała się niedawno na półkach księgarskich ciekawa książka znanego polityka Władysława Studnickiego p. t. „Ludzie, Idee i Czyny“.

Książka ta zawiera szereg monografii polityków polskich. Autora łączy wiele wspólnych przeżyć z szeregiem wybitnych osób, orjentuje on się doskonale w stosunkach społeczno-politycznych zarówno w okresie przed Wojną Światową, jak i po wojnie — wszystko to składa się na to, iż monografię czyta się z dużym zaciekawieniem, a to tembardziej, że autor zabiera głos niezależnie i śmiało, co w czasach ogólnego marazmu, poniżenia i liberyjności jest rzeczą nieprzeciętną.

Poniżej podajemy kilka próbek ciekawszych charakterystyk.

Przede wszystkim autor wiele miejsca poświęca osobistości, której praca i poświęcenie wpłynęły decydująco na powstanie naszej niepodległości, to jest Józefowi Piłsudskiemu. Monografia J. Piłsudskiego napisana była z głębokim uczuciem zaraz po śmierci Marszałka, którą to śmierć autor odczuł bardzo boleśnie. Jednak twierdzi on, iż artykuł „nie był panegirkiem, przepełnionym fałszem, jak wiele przemówień i pism oficjalnych piłsudczyków, piłsudczyków dla kariery lub bezkrytycznych jego wyznawców, którzy częstokroć chcąc wywyższać Piłsudskiego — obniżają go w oczach ogółu i wywołują bardzo często szkodliwą dla narodu reakcję wśród młodzieży“.

„W Polsce jedni przeceniają Piłsudskiego, uważają go za geniusza militarnego i politycznego, inni — ogołocają go z realnych zasług. Otóż wbrew tym innym muszę przede wszystkim zaznaczyć, że

wśród obozu niepodległościowego, któremu Polska w znacznej mierze zawdzięcza swą niepodległość, Piłsudski co do zasług wskrzeszenia i zachowania Państwa Polskiego zajmuje bezwarunkowo pierwsze miejsce. Geniuszem jednak ani militarnym ani politycznym nie był.. Bezwarunkowo posiadał talent militarny i psychologię wodza, wzbudzającego entuzjazm i miłość żołnierzy do zwycięstwa, lecz nie on a generał Rozwadowski ułożył plan bitwy pod Warszawą, plan akceptowany przez Piłsudskiego, wbrew generałowi Weygandowi“.

Mówiąc na stronie 61 o Marszałku Edwardzie Rydzu-Śmigłym, autor zaznacza na wstępie, co następuje:

„Boże broń mnie od moich przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronię“. Słowa te mogłyby powiedzieć generał Rydz-Śmigły, który jest dziś ofiarą grona prawdziwych, czy też udanych przyjaciół, którzy pragnęliby go wywindować na stanowisko dyktatora Polski, aby uczynić z niego źródło swej władzy. Akcja rozpoczęła się zaraz po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Zainaugurował ją ówczesny minister oświaty Wacław Jędrzejewicz cyrkularzem, nakazując szkołom zawieszenie portretów Generalnego Inspektora Armii — Rydza-Śmigłego. W żadnym państwie umieszczanie portretów generalnych inspektorów armii nie nakazywano. Portrety zwycięskich wodzów przenikają do gmachów publicznych i domów prywatnych, lecz jest to wyraz dobrej woli, nie zaś nakazu. Żadnego zwycięstwa po śmierci Marszałka nie odniósł generalny Inspektor. Portrety Piłsudskiego przeniknęły do gmachów publicznych nie dla tego, że został inspektorem armii, ale dlatego, że zdobył

własnym wysiłkiem pierwsze stanowisko w narodzie, a wizerunki jego kursowały po Polsce wówczas jeszcze, kiedy nie miał żadnego stanowiska, kiedy był jeńcem magdeburgskim. Upowszechnienie portretów nie stwarza popularności, a nawet w danym wypadku nie jest objawem popularności, a tylko służalstwa i karierowiczostwa. Zostawia to przykry posmak.

Akademia Literatury z panem Wacławem Sieroszewskim na czele przyznała generałowi Rydzowi-Śmigłemu tytuł protektora Akademii Literatury. Nasza Akademia Literatury nie cieszy się żadną powagą w społeczeństwie, a więc swym dyplomem nie mogła podnieść powagi Rydza-Śmigłego, przejawiała tylko serwilizm. Jeżeli ma to być propaganda dla Rydza-Śmigłego na stanowisko dyktatora, to propaganda bardzo niesmaczna. Jest to danie przykładu dla różnych karierowiczów, aby kłaniali się generałowi, a potem wykrzykiwali: „On jest przedmiotem ogólnego entuzjazmu, Naród skupia się koło niego, On, dyktator!“. Marnym musi być społeczeństwo, w któ-

rym te drogi prowadzą do dyktatury. Do dyktatury naogół nie prowadzą inni, lecz przyszły dyktator idzie ku niej sam, torując sobie drogę walką, pracą, wielkimi hasłami, nadziejami, jakie budzi. Nie winduje się na wyżyny władzy cyrkularzami ministerialnymi.

Premier Sławoj-Składkowski wydał nakaz poszanowania i posłuszeństwa Rydzowi-Śmigłemu — Generalnemu Inspektorowi Armii, który ma być pierwszą osobą po Prezydencie, a więc ważniejszym od premiera. Słusznie zauważyły gazety, że generał Rydz-Śmigły cieszy się ogólnym poważaniem i całkiem niepotrzebny jest nakaz szacunku dla niego, i że ów cyrkularz jest sprzeczny z konstytucją, która nie przewiduje władzy, stojącej nad premierem, zajmującym drugie miejsce po Prezydencie. Jeżeli taką władzę może powołać do życia cyrkularz jednego premiera, to cyrkularz drugiego — może znieść“.

Z. Z.

Z RUCHU POLITYCZNEGO MŁODZIEŻY

W połowie maja ONR urządził odczyt na temat politycznej organizacji narodu z wykładowcą p. Prof. Cybichowskim. Znakomity znawca prawa przedstawił słuchaczom historję i swoje uwagi do niej o konstytucjach polskich, nie wyprowadzając jednak syntetycznych wniosków, — jakby zgodnie z polską rzeczywistością, z punktu widzenia prawa, konstytucja, naprawdę życiowo usprawiedliwiona, wyglądać powinna.

Podkreślił natomiast idealizm narodowy przejawiający się stale przy takich pracach, oraz wpływający z tego nakaz bezwzględного posłuszeństwa temu opatrnościowemu imperatywowi.

Dyskusja młodzieży po odczycie, bardzo nieraz gorąco, poparła to naczelne ustosunkowanie się do każdego poczynania politycznego, konieczne w tak rozproszkowanym politycznie narodzie jak polski.

22-go maja na odczycie p. red. Dąbrowskiego i w dyskusji po nim, w organizacji młodzieży ludowej „WICI” jasno już uświadomiono sobie, że „agraryzm” polski, utrzymując pierwiastki demokratyczności, powinien jednak syntetyzować wszelkie przejawy życia i dopiero, na tym materiale jako fundamencie, gruntować i wznosić wszelkie budowle rozwojowe wsi polskiej.

Z dyskusji, po obu tych odczytach przeprowadzonych, przebija przedewszystkiem chęć czynu i to czynu realnie mocnego w kierunku uintensywnienia życia zbiorowego w drodze ku lepszemu jutru; wpływa

to zresztą z samego faktu, że w przytoczonych wypadkach słuchacze składali się prawie wyłącznie z ludzi naprawdę młodych, nietylko wiekiem lecz i w dynamice zbiorowej oraz podejściach do omawianych zagadnień, a również w wysnuwanych wnioskach.

27-go maja na prelekcji „O obecnej sytuacji polityki europejskiej” p. min. pełn. Ładoś w „Stronnictwie Ludowym”, ze swadą i mocną argumentacją wyłożył główny problemat osi Berlin — Rzym i jako jej przeciwagę oś Paryż — Londyn ze zbieżnym związaniem odgałęzień Londyn — Waszyngton i Paryż — Moskwa.

W dyskusji po prelekcji omawiano najważniejsze dla nas zagadnienie demokratyczności oraz uwypuklono nadmierną wyolbrzymiania w Polsce totalizmu t. j. faszystwu i hitleryzmu.

Z naszego synarchicznego stanowiska jasne jest, że oba te główne, sobie przeciwstawne kierunki są wyrazem antynomji społecznej na skalę ogólnie światową a zatem z wynikającego ich tarcia wzajemnego, o ile nie nastąpi świadome lub nieświadome zsynarchizowanie t. j. ujęcie tego zagadnienia jedynie właściwe, może tylko wynikać jeden skutek—wojna. Kompromisy, układy, ugody—jakie w międzyczasie być może obie strony zawierać między sobą będą, odłożą się tylko w stanie rozgrywkę orężną na nieznaczny lub dłuższy okres czasu, lecz nie są w stanie pozytywnie załatwić samej sprawy.

Obserwator

Obywatelska — energia — złączona a czynna
dać musi wyniki społecznie pozytywne.

DO NASZYCH CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW

Do numeru niniejszego załączamy UNIWERSAŁ SYNARCHICZNY.

Od trzynastu lat Związek Synarchiczny pracował wewnątrz organizacji, stwarzając konkretne rozwiązania w różnych dziedzinach życia polskiego: państwowego, społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Początkowo Związek nasz nie miał zamiaru i ambicji podejmowania starań o bezpośrednie organizowanie społeczeństwa w zwarty, świadomy obóz, który podjąłby się przebudowy naszej smutnej rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej. Związek pragnął pozostać raczej w cieniu i służyć wszystkim ludziom dobrej woli swymi: materiałami, opracowaniami, wnioskami i tp.

Ta droga okazała się jednak niewystarczająca. Nie dość jest mieć wytyczne i rozwiązania mogące podnieść Naród na właściwy poziom, stwarzające dla obywateli dodatnie warunki pracy i rozwoju, lecz trzeba jeszcze w praktyce mieć moc i siłę realizowania swych zamierzeń.

Z tych przesłanek wychodząc, Związek Synarchiczny postanowił, od chwili ukazania się Uniwersału, iść w teren i organizować społeczeństwo, budować potężny, zwarty, świadomy dążeń, zdolny do poświęceń ruch społeczno-polityczny, mogący połączyć wszystkich ujawniających to co najlepsze, co przeświadczone o potrzebie takiej jedności ale i co pragnie wykazać się inicjatywą, twórczą pracą, co nie chce bezwładnie tkwić w wytworzonym marazmie lub wyczekiwać na rezultaty wysiłków i pracy innych.

Dla tego celu, w myśl zasad synarchicznych, należy jednoczyć, harmonizować, zespałać; lecz nie na podstawie międzypartyjnych porozumień, kompromisów, oportunistycznych ustępstw, a na fundamencie zrozumienia wielkich wytycznych i gotowości walki o nie.

Pod tym naświetlaniem Zarząd Związku przystąpił do rozmów z działaczami społecznymi różnych dziedzin i zmierza do wyłonienia ruchu społeczno-politycznego, o którym jest mowa na końcu Uniwer-

sału, a któremu na imię KONFEDERACJA SYNARCHICZNA.

Również pod tym kątem Zarząd przystępuje do organizowania w terenie żywych komórek pracy synarchicznej, wierząc iż niedaleki jest czas, kiedy wszystko w Narodzie co najlepsze pojmie tę ideę i poprowadzi Naród do tych wyżyn, o jakich marzyli nasi wieszczcy, myśliciele, mężowie stanu.

W miarę naszych skromnych środków będziemy wydawać dalsze publikacje, rozwijające poszczególne zagadnienia Uniwersału.

W szczególności dołożymy starań, aby stale informować społeczeństwo o naszych dążeniach, pracach i rezultatach tej pracy.

Temu celowi w pierwszej linii ma odpowiadać nasze czasopismo „SYNARCHISTA“ który od kilku miesięcy wychodzi regularnie jako miesięcznik. Dążymy do przejścia na tygodnik lub nawet dziennik. Wszystko to jednak zależy od poparcia szerokich sfer społecznych.

Podając powyższe zwracamy się do naszych członków i sympatyków, aby w zrozumieniu obowiązków, jakie na nich ciąży, dołożyli wszystkich im dostępnych starań, pracy i poświęceń dla realizacji naszej ideologii.

Każden w swoim zakresie musi to czynić w miarę swych możliwości i umiejętności, a w szczególności należy:

- 1) dążyć do jednania prenumeratorów „Synarchisty“
- 2) rozpowszechniać i właściwie interpretować Uniwersał
- 3) czynnie współdziałać przy powoływaniu kół synarchicznych i ośrodków pracy synarchicznej
- 4) gromadzić fundusze na wydawnictwa synarchiczne, gdyż z drobnych nawet, lecz stale i konsekwentnie gromadzonych, wysiłków stworzy się potęga, której na imię „RZECZPOSPOLITA SYNARCHICZNA“.

Zarząd Główny Związku Synarchicznego.

WYDAWNICTWA SYNARCHICZNE

„Reforma ustroju pieniężnego” — praca na prawach rękopisu (wyczerpana); „Synarchista” — głos Związku Synarchicznego — po 30 gr.; „Synarchiczna reforma gospodarcza” (wyczerpane); „Kto chce prawdziwie silnej i potężnej Polski” — W. Karśnicki, cena 50 gr.; „Synteza kierunków społecznych” — praca zbiorowa (wyczerpane); „Synarchja w ustroju politycznym Polski”, — cena 150 gr.; „Słowo o Synarchji” — K. Szczepański — cena 30 gr.; „Rzut oka na przyszłość ustroju synarchicznego” — M. Wilbik — cena 30 gr.; „Konstytucja Synarchiczna, materiały, uzasadnienia i plan konstrukcyjny” — cena 3.75 gr.; „Konstytucja styczniowa na tle polskiej myśli politycznej” — M. Wilbik, cena 1 zł. Uniwersał Synarchiczny — cena 80 gr.

Prenumerata wynosi 1 zł. kwartalnie. Cena numeru gr. 30

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w czwartki od 18.30 do 19.30.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Ujazdowska 19. Tel. 9-74-47. Konto P. K. O. 23.979